LOKALNIE · ANALIZA

WOJNA TĘCZOWYCH AKTYWISTÓW CZ. 1

Kacper Kita · 20 grudnia 2022

W zeszłym roku pisaliśmy o walkach między anarchistami w Warszawie. Tym razem w Poznaniu niedawno starli się między sobą aktywiści LGBTQ+. Pod adresem przywódcy Grupy Stonewall – wieloletnich organizatorów miejscowych marszów równości – posypały się oskarżenia m. in. o zatrudnianie młodych mężczyzn w celu późniejszego współżycia z nimi. Ten sam czołowy aktywista zwracał wcześniej na siebie uwagę np. publicznym chwaleniem się, że zarabia publikując swoje zdjęcia w serwisie pornograficznym, bo to go podnieca.

Lubi się obnażać, prowadzi edukację dzieci

Grupa Stonewall powstała w maju 2015 r. To jedna z najbardziej prężnie działających organizacji LGBTQ+ w Polsce. Stonewall organizuje coroczny marsz równości w Poznaniu wraz ze współtowarzyszącymi mu wydarzeniami w ramach „tygodnia dumy". Prowadzi m. in. klub, hostel, księgarnię i sklep z gadżetami LGBTQ+. Stonewall podjęło się także w 2020 r. za pieniądze miasta Poznania projektu „Szkoła strefą wolną od homofobii i transfobii". Może liczyć na sponsoring organizacji George'a Sorosa oraz samorządu. Prezydent Jaśkowiak wsparł np. stworzenie zbioru tekstów „Poznań w kolorach tęczy", dostępnego za darmo na stronie Stonewall. Znajdziemy tam artykuły takie jak „kultura queer w Poznaniu" czy „seks w Poznaniu wczoraj i dziś".

Od samego początku liderem Stonewall jest Arkadiusz Kluk, pochodzący z Miasteczka Krajeńskiego, obecnie 31-letni. Kluk to założyciel Stonewall oraz jej pierwszy prezes, od początku w 2015 r. Po pięciu latach przewodzenia Kluk na dwa lata oddał stery Grupy, pozostając członkiem zarządu. Od października tego roku znów jest szefem Stonewall. Niewątpliwie jest więc postacią numer jeden w swoim środowisku.

W styczniu 2020 r. prezes Kluk udzielił wywiadu „Jej perfekcyjności", czyli Mariuszowi Drozdowskiemu, jednemu z czołowych działaczy LGBTQ+ w Polsce – w przeszłości rzecznikowi warszawskiej Parady Równości, szefowi Queer UW, wykładowcy Uniwersytetu Warszawskiego, prezesowi LGBT Business Forum i Fundacji Pro Diversity.

Drozdowski deklaruje, że chce wyglądać jak „mężczyzna źle przebrany za kobietę" i „nie chce być utożsamiany z żadną płcią". Zasłynął też otwartym mówieniem o swoich dewiacjach. Stare wypowiedzi z jego bloga: „Ja, dla przykładu, jestem transem i pedofilem. I spoko, żyje mi się z tym całkiem fajnie". „No i że odkryłem i powiedziałem wprost: jestem pedofilem i transgenderem. Jestem. I nie obchodzi mnie to, komu się to podoba lub kto uważa to za wymysł i moją kreację na pokaz". Innym razem pisał: „Podziwiam chłopców którzy wytrzymują ze mną w łóżku. No i którzy się tam ze mną mieszczą" – Drozdowski ma bowiem dużą nadwagę.

W wywiadzie dla Drozdowskiego Kluk opowiadał o swoim wejściu na OnlyFans – serwis pornograficzny,

w którym można kupić erotyczne zdjęcia danego użytkownika. Kluk „nie wie", czy jest teraz „pracownikiem seksualnym", czyli męską prostytutką. Przede wszystkim prezes Stonewall podkreśla jednak, że tak naprawdę niewiele w jego życiu się zmieniło. W jego środowisku i tak bowiem przyjętym stylem życia jest nawiązywanie wielkiej liczby przelotnych relacji seksualnych oraz rozsyłanie sobie nagich zdjęć. Mówi: „Dla mnie tak naprawdę niewiele się w życiu zmieniło od czasu ruszenia z OnlyFans. Moja naga fotka i tak jest w tysiącach gejowskich mieszkań, do których trafił kalendarz jednego z czasopism LGBT. Po drugie – w telefonach i wiadomościach na Instagramie wielu osób też jest ich sporo."

CZYTAJ TAKŻE: Kto stoi za wojną anarchistów w Warszawie?

Dla uzasadnienia swojej tezy prezes Kluk przytacza charakterystyczną anegdotkę. „Rozmawiałem na Grindr (serwis randkowy dla homoseksualistów – przypis KK) z kimś, kto nie miał zdjęcia profilowego. Poproszony o wysłanie zdjęć, wysłał mi kilka – w tym moje zdjęcie penisa. Tak więc ktoś wysłał mi moją nagą fotkę jako swoją. Pomyślałem więc, że te zdjęcia są naprawdę wszędzie".

Wniosek? „Skoro się z nimi nie kryję, czemu nie dorobić na tym trochę?". Kluk przekonuje też, że dzięki sprzedawaniu zdjęć swojego prącia będzie miał więcej czasu na zaangażowanie w Stonewall. Aktywista LGBTQ+ nie ukrywa, że obnażanie się go ekscytuje. „Nigdy się z tym nie kryłem – flirt powiązany z wymianą nagich zdjęć po prostu mnie jara". Wcześniej swoją pasję realizował np. poprzez fotografowanie się dla wspomnianego kalendarza gejowskiego.

> **Drozdowski zapytał Kluka, czy nie obawia się jednak, że tak śmiałe działania źle wpłyną na wizerunek ich grupy. Prezes Stonewall odpowiada jednak „Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby społeczność LGBTQ była widziana taką, jaka jest naprawdę". Następnie mówi o tym, że duża część jego środowiska uczestniczy w seksie grupowym i przyjmuje narkotyki.**

HIV, Kinky Winky i Brodawczak Bartek

Prezes Kluk mówi też o tym, że wśród jego znajomych należących do „mniejszości seksualnych" popularny jest „chemseks". Co to? Podaję za serwisem poradnikzdrowie.pl: „przyjmowanie narkotyków lub alkoholu po to, by zwiększyć swoje doznania seksualne". Autorka artykułu na Poradniku współpracowała m. in. z Wysokimi Obcasami czy Dwutygodnikiem, ciężko byłoby więc zrobić z niej skrajnie prawicową homofobkę. W neutralnym tonie przestrzega jednak homoseksualistów przed „chemseksem":

„Uprawianie zbiorowego seksu pod wpływem narkotyków wiąże się z zagrożeniami. Nie tylko tymi w postaci zakażenia wirusem HIV i WZW C, którego groźba wzrasta wraz z podawaniem narkotyku ze pomocą iniekcji, czyli tzw. strzałek. 10% uczestników badania na temat chemsexu, o którym była mowa wyżej, zaraziło się HIV właśnie podczas tej praktyki. W sumie 30% badanych było nosicielami.

Chemsex może też skutkować wykorzystaniem seksualnym (w przypadku co dziesiątego badanego), 60% gejów doświadczyło przez chemsex lęków, depresji, do 1 na 10 osób musiało zostać wysłane pogotowie, natomiast 3 na 10 osób zażywa narkotyki i masturbuje się. Co więcej, 1 na 4 badanych zna osobę, która zmarła na skutek powiązania tego rodzaju seksu i narkotyków".

Działacze Stonewall wydają się jednak świadomi konsekwencji promowanego i praktykowanego przez siebie stylu życia. W ramach festiwalu Poznański Pride Week promują bowiem nie tylko homoseksualizm czy zaburzenia tożsamości płciowej, ale także właśnie prostytucję, otyłość, sadomasochizm czy HIV. Przykładowe wydarzenia: „Praca seksualna to praca", „Pozytywne rozmowy o życiu z HIV", „Burleska i ciałopozytywność – warsztaty z doświadczoną performerką", „wieczór pełen występów drag queens i innych queerowych osób performerskich" czy „Przyjemność w służbie różnorodności. Gadżety erotyczne dla każdego ciała z Kinky Winky i Lulą Pink". Aktywiści LGBTQ+ założyli też Przychodnię Stonewall. Jej usługi to m. in. bezpłatne testy na choroby przenoszone drogą płciową oraz profilaktyka HIV i AIDS online.

CZYTAJ TAKŻE: Tęczowy Gdańsk odgórnie planowany

Najbardziej widowiskowym przykładem promocji niebezpiecznego stylu życia jest jednak stworzona przez Stonewall akcja „Gang weneraków". Aktywiści promowali ją na wzór znanego z Biedronki Gangu Świeżaków: „Złap je wszystkie! Gang weneraków dostępny w Przychodni Stonewall. Opryszczka Kasia? Krętek Andrzej [krętek blady wywołuje kiłę – przypis KK]? A może Brodawczak Bartosz? Sam zdecyduj, o którym weneraku marzysz". Do zdobycia są także Rzeżączka Marzena i Chlamydia Aneta. W zamian za wykonanie testu lub zestawu badań na choroby przenoszone drogą płciową można otrzymać pieczątkę. Dziesięć pieczątek Stonewallowcy nagradzają maskotką-wenerakiem.

Jak widać, poznańscy działacze aktywnie starają się zbanalizować choroby weneryczne. Wydaje się, że ich celem jest promocja życia „krótko, ale intensywnie". Przekonywanie, że HIV i podobne dolegliwości nie są wcale takie złe, a problemem nie są choroby, tylko społeczna stygmatyzacja ich nosicieli. Człowiek, który ze względu na wybrany przez siebie styl życia jest poważnie chory, ma być ofiarą złego społeczeństwa. Tak samo, jak ofiarą jest człowiek z własnej winy otyły, a problemem nie jest otyłość, tylko jej społeczna stygmatyzacja.

> **Choroby weneryczne czy otyłość – podobnie jak „tożsamość płciową" – próbuje się przedstawić jako coś niezależnego od człowieka i jego decyzji. Coś, co spada na niego z góry i za co wobec tego nie wolno go oceniać – ba, nie wolno nawet przestrzegać innych, by nie powielali autodestrukcyjnych zachowań. Gdyby jednak wszyscy prowadzili „otwarty" na choroby weneryczne styl życia, społeczeństwo po prostu by wymarło.**

„Wyzwalająca" nagość

Drozdowski pyta Kluka: „Walczysz o wolność do bycia nagim?" Prezes Stonewall odpowiada: „W jakimś sensie – tak. Przecież w pewnym sensie jest to też edukacja seksualna – zerwanie z jakimś tabu. Wiele środowisk progresywnych podnosi ten postulat – destygmatyzacji pewnych rzeczy. Spodziewam się, że tutaj też wypłynie hipokryzja. Nie mogę się doczekać aż pojawią się lewicowe głosy, że to niepotrzebna seksualizacja przestrzeni publicznej albo że to wpychanie osób z kompleksami w problemy depresyjne, bo one nie mogą założyć sobie takiego konta. Ale jednocześnie te same osoby wspierają edukację seksualną... To jakaś sprzeczność – trzeba podjąć decyzję, w którą stronę chcemy iść".

CZYTAJ TAKŻE: Nauka pełna polityki – czerwono-tęczowe związki uniwersyteckich ideologów

Warto docenić szczerość Kluka. Sprzedawanie zdjęć swoich genitaliów ma być wyzwalające. Ba – może być nawet lekarstwem na depresję! Istotą promowanej przez skrajnie lewicowych aktywistów „edukacji seksualnej", przedstawianej jakże często jako neutralna „nauka", jest odzieranie seksualności z tabu oraz zachęcanie dzieci i nastolatków do realizacji wszelkich, dowolnie ekscentrycznych zachcianek. Elementarne, istniejące w każdej cywilizacji od wieków normy społeczne, takie jak nieobnażanie się w przestrzeni publicznej czy stygmatyzacja prostytucji są opresyjne. Tak samo, jak opresyjne jest traktowanie otyłości czy chorób wenerycznych jako problemów, których należy z góry unikać i które należy leczyć, jeśli już się pojawią. Taka „edukacja seksualna" ma docelowo przekonywać dzieci, że prostytuowanie się albo zarabianie na życie rozsyłaniem nagich zdjęć – tak jak robi to lider zajmującej się „edukacją" organizacji Arkadiusz Kluk – jest czymś normalnym.

Elementarne wybory życiowe – np. to, czy współżyjemy z każdym, kto jest dla nas jakkolwiek atrakcyjny, albo czy jemy zawsze to, co przed nami leży i wydaje się smaczne, choćby było w oczywisty sposób niezdrowe – mają nie być przedmiotem racjonalnej decyzji, której konsekwencje ponosimy, ale czymś niezależnym od nas i niepodlegającym ocenie innych. Tak samo jak nasza „tożsamość płciowa" czy nasza „orientacja seksualna", gdzie w dodatku każdych istnieje rzekomo kilkadziesiąt. Powinniśmy poddać się swojej pożądliwości i robić zawsze to, na co mamy ochotę w danej sekundzie, bez oglądania się na przyszłość.

Człowiek ma nie być panem swoich popędów, ale jego popędy mają być jego panami. Arkadiusz Kluk ma wytatuowane na klatce piersiowej „Never feel shame" – „Nigdy nie czuj wstydu". To rzeczywiście istota programu jego i podobnych mu – człowiek ma nigdy nie czuć wstydu, niezależnie od tego, co robi. Jednostka ma być sama dla siebie jedynym źródłem moralności. W rzeczywistości wstyd jest podstawowym czynnikiem zachęcającym człowieka do naprawiania swoich błędów i przekraczania swoich słabości. Wstyd za nasze lenistwo, głupotę czy krzywdy wyrządzone innym motywuje nas do wysiłku i pracy nad sobą. Bez wstydu nie ma cywilizacji i trwałych relacji międzyludzkich. Bez wstydu człowiek nigdy nie wyszedłby z jaskini.

fot: pixabay

Ciąg dalszy w kolejnym artykule

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-teczowych-aktywistow-cz-1/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć